Cena **10 groszy.**

Echo

Rok VI. № 22. Łódź, Czwartek 23 stycznia 1930 r.

Konferencje premjera Bartla

z przedstawicielami przemysłu budowlanego.

Narady nad budownictwem mieszkaniowem.

Warszawa, 23. 1. (Od wł. k.) W komitecie ekonomicznym ministrów rozpoczęły się już konferencje w sprawie

budownictwa mieszkaniowego.

W naradach biorą udział delegaci zainteresowanych ministerstw i przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego, Związku przemysłowców budowlanych oraz

spółdzielni mieszkaniowych.

Narady poświęcone są kwestii wynalezienia

źródeł finansowych

w nadchodzącej kampanji oraz sposobom finasowania ruchu budowlanego. Prezes rady ministrów odbył już dłuższe konferencje z przedstawicielami przemysłu budowlanego w osobach Piotra Drzewieckiego, Martensa i adwokata Chabielskiego.

PRZED WYBORAMI W SANDOMIERSKIEM.

Prezes S.O. w Radomiu przewodniczącym komisji wyborczej Nr. 22.

Warszawa, 23 stycznia. (Od wł. kor.). Generalny komisarz wyborczy zamianował przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej Nr. 22 (powiaty sandomierski, stopnicki i pinczowski) prezesa

sądu okręgowego w Radomsku

Eugenjusza Wikiera. Zastępcą przewodniczącego został Edward Jasman, sędzia w Sandomierzu. Wojewoda kielecki delegował do komisji Henryka Heynara, rada miejska w Sandomierzu — dwóch radnych Adama Musielskiego i Jankla Wilczka.

—X—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna

Morderstwo polityczne w Warszawie.

Dwaj nieznani osobnicy zabili

przechodnia w robotniczem ubraniu.

Warszawa, 23. 1. (Od wł. k.). Wczoraj dokonano w Warszawie

tajemniczego morderstwa.

Do bramy domu Nr. 9 przy ulicy Koźlej wpadł o zmierzchu jakiś mężczyzna w ubraniu robotniczem. Zwrócił się on do dozorcy o szybkie

sprowadzenie taksówki.

Dozorca za pewnem wynagrodzeniem podjął się sprowadzić samochód, lecz gdy wychodził z bramy spotkał dwóch osobników. W chwilę potem gruchnęło

kilka strzałów

rewolwerowych. Nieznajomy chwyciwszy się za pierś runął na ziemię. Na odgłos strzałów dozorca Dybak zawrócił i wszedł do bramy. W tejże chwili wybiegli dwaj osobnicy. Jeden z nich odepchnął dozorcę domu, który usiłował

ich zatrzymać.

Zabójcy uciekli w kierunku ulicy Freta. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek postrzału w głowę, piersi i szyję. Tożsamości zabitego

nie ustalono.

Policja jednak stwierdziła iż zabójstwo zostało dokonane na tle porachunków politycznych.

Zamordowany robotnik

zapewne już na ulicy

spostrzegł prześladowców

i zaczął uciekać. Widząc, że nie ujdzie pogoni wpadł do domu, gdzie w chwilę później padł raniony strzałami.

—XX—

16 tys. funtów szterlingów

czystego zysku.

w przeciągu 8 miesięcy.

Warszawa, 23 stycznia. (Od wł. kor.). Założone przed 8 miesiącami polsko brytyjskie towarzystwo okretowe w bilansie za ten krótki okres przyniosło

16 tysięcy funtów szterlingów czystego zysku.

Okręty towarzystwa przewiozły z Polski do Anglji za 90 miljonów złotych produktów rolniczych.

Walka o miljonowy spadek.



Znana przed wojną światową tancerka paryska Gaby Deslys, kochanka eks-króla portugalskiego Manuela II, która w czasie wojny stała na usługach wywiadu koalicyjnego, pozostawiła spadek w wysokości 50 miljonów franków. Pieniądze te zapisała miastu Marsylji. Z pretensjami do tego spadku wystąpił Czech Nawratil, który twierdził że nazwisko Gaby Deslys było tylko artystycznym pseudonimem jego rodzonej córki Jadwigi Nawratil, wobec czego miljony powinny jemu przypaść.

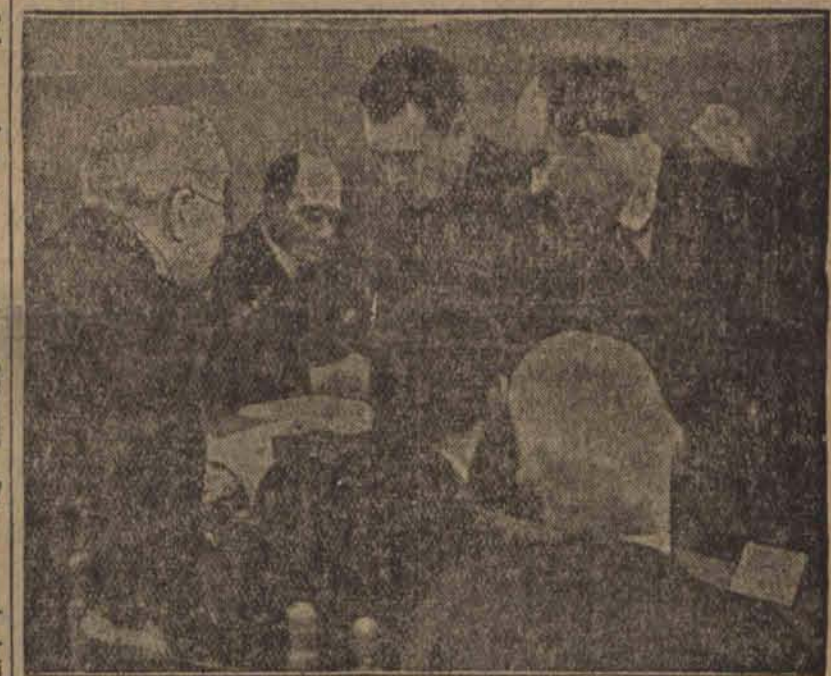
Miasto Marsylja również nie okazuje chęci zrezygnowania z tej sumy i przedstawiło przed kilku dniami sądowi pewną panią, która twierdzi że jest prawdziwą Jadwigą Nawratil, wobec czego zmarła Gaby Deslys nie mogła być z nią identyczna, mimo że jest do niej bardzo podobna.

Proces ten budzi olbrzymie zainteresowanie całej Francji.

Na zdjęciu: p. Jadwiga Nawratil w towarzystwie adwokatów m. Marsylji.

—x—

Ostatnia formalność konferencji haskiej



Podpisanie planu Younga przez delegatów, zakończyło burzliwą konferencję. (w)

Jutrzejszy wyjazd min. Prystora do Łodzi

związany jest z uchwaleniem budżetu ministerstwa Pracy.

Warszawa, 23 stycznia. (Od wł. kor.). Dziś pod obrady sejmowej komisji budżetowej wchodzi budżet Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. O ile budżet ten

zostanie załatwiony

minister Prystor jutro wieczorem uda się do Łodzi, aby w sobotę zbadać na miejscu bolączki naszego miasta.

Wybuch w składnicy uzbrojenia w Regnach.

Beczka metalowa wyleciała w powietrze.

Łódź, dn. 23 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach przedwieczornych mieszkańcy miejscowości Regny pod Łodzią, zaalarmowani zostali

głośną detonacją,

wskutek której w domach zadrżały wszystkie szyby.

Straszliwy ten huk dochodził z głównej składnicy uzbrojenia, dokąd też wystraszeni mieszkańcy skierowali swe kroki.

Jak się okazało wypadek istotnie miał miejsce w warsztacie głównej składnicy uzbrojenia.

A mianowicie w zakładach tych zatrudniony był w charakterze urzędnika kontraktowego —

ślusarz Zygmunt Koszade.

Wczoraj Koszade przystąpił do lutowania pustej metalowej beczki po benzynie. Ponieważ beczka przez dłuższy czas była zamknięta, nagromadziły się tam

gazy,

wskutek czego za dotknięciem beczki ogniem nastąpiła straszna w skutkach eksplozja.

Metalowa beczka została rozerwana na strzępy. Odłamki żelaza ugodziły stojącego obok ślusarza.

Koszade z poszarpaną twarzą padł nieprzytomny na ziemię.

Ogłuszonemu silnym hukiem i ciężko rannemu ślusarzowi przybył z pomocą lekarz wojskowy, a następnie wezwano karetkę Kasy Chorych, która przewiozła nieszczęśliwego do szpitala w Koluszkach.

Wypadek ten w Regnach wywołał silne wrażenie wśród mieszkańców.

Stan rannego jest ciężki. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo - lekarska, która wszczęła dochodzenie. (x)

Aresztowanie niebezpiecznej pary

na pograniczu polsko-litewskiem.

Wilno, 23. 1. (Od wł. k.) — Nocy wczorajszej na odcinku granicznym Nowe Troki patrol Korpusu Ochrony Pogranicza zauważył mężczyznę i

dwie kobiety

usiłujących przekroczyć granicę. Podczas pościgu jednej kobiecie udało się zbiec. Zatrzymanymi okazali się byli funkcjonarjusze policji litewskiej Szpakowski i Adela Szymańska.

Podczas rewizji znaleziono u Szpakowskiego

40 dolarów,

kilkaset litów oraz podejrzane notatki. Istnieje przypuszczenie, że trudnili się oni szpiegostwem.

Kandydatki na „Miss Europę".

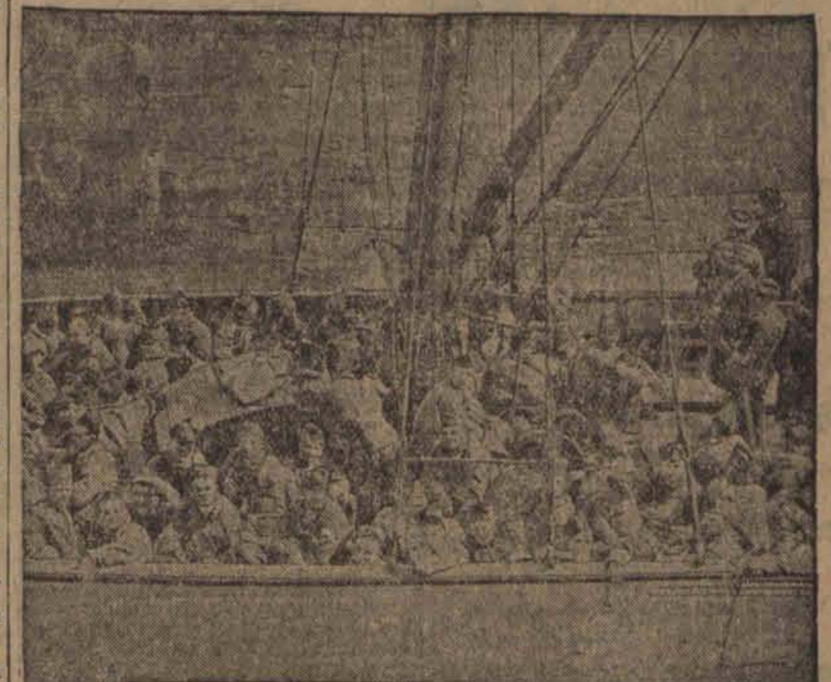


Miss Hungaria (Węgry) 1930 — p. Marja Papst,



Miss Germania 1930: p. Dorota Nitkowska. (h)

Bunt na francuskim transportowcu.



Na francuskim transportowcu „La Martiniére", który przewozi skazańców do Cayenny i Wyspy Djabelskiej, wybuchł w drodze na miejsce zesłania groźny bunt. Skazańcy rozbili dozorców i dopiero przy pomocy gorącej pary puszczonej na nich udało się zbuntowanych więźniów wpędzić zpowrotem do kajut i zamknąć. (h)

Zagadka pokoju Nr 510 powoli się wyjaśnia.

Łódź, 23 stycznia. Tajemniczy wypadek w hotelu „Polonja" przy ulicy Narutowicza 38 nie został dotąd wyświetlony, mimo trwającego bez przerwy niemal śledztwa prowadzonego przez I brygadę Urzędu Śledczego.

Zabójstwo zdaje się być tu wykluczone,

mimo pewnych poszlak, jak przeniesienie trupa Szaflika Kazimierza z kanapy na łóżko, zakrycie go kołdrą itp.

Więcej prawdopodobieństwa posiada podejrzenie, że zarówno Szaflik, jak i trzymany w areszcie śledczym Barczyński, zamierzali w pokoju hotelowym wspólnie

popełnić samobójstwa.

Szaflik odebrał sobie życie, natomiast Barczyńskiemu zabrakło w ostatniej chwili

odwagi.

Wolał on więc narazić się na podejrzenie popełnienia zabójstwa, aniżeli odebrać sobie życie.

Za przypuszczeniem tem przemawia fakt znalezienia oprócz listów Szaflika — listów pisanych przez Barczyńskiego.

Dzisiaj odbędzie się sekcja zwłok Kazimierza Szaflika.

——XX——

Trup starca w studni.

Samobójstwo właściciela posesji.

Łódź, 23. 1. Wczoraj rano wyłowiono ze studni posesji Abrama Szulca, przy ulicy Nowy Rynek 5 w Kole zwłoki mężczyzny w których rozpoznano właściciela posesji

69-letniego Szulca.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Abram Szulc, człowiek zamożny od dłuższego już czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, przyczem rodzinie swej przy lada sprzeczce groził, iż

odbierze sobie życie.

Do słów staruszka nie przywiązywano większej wagi.

Wieczorem Szulc wyszedł z mieszkania i znikł bez śladu.

Poszukiwania zaniepokojonych domowników pozostały bez skutku, dopiero rano podczas czerpania wody znaleziono zwłoki starca, które po przeprowadzonych oględzinach lekarsko-policyjnych wydano rodzinie.

5-letni chłopczyk sparzył się wrzątkiem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 1. W domu przy ulicy Nowy-Świat 5 oparzył się wrzątkiem 5-letni Czesław Adamczyk,

syn robotnika.

Chłopiec odniósł ciężkie oparzenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł chłopca do szpitala Anny-Marji.

* * *

W bramie domu przy ulicy Spornej 19

otruł się jodyną

19-letni Ermin Grohman, robotnik, zamieszkały przy ulicy Spornej 18. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do domu. Przyczyny tragicznego kroku narazie nieustalono.

——XX

Mistrzostwo świata w Ping-Pongu.



W Berlinie odbywa się obecnie mecz o mistrzostwo świata w Ping-pong. Największe szanse zdobycia mistrzostwa ma węgierska para panna Sipos i p. Kelen. (w)

Hiszpańska ekipa kawaleryjska



podróżuje obecnie po Europie i ma zamiar przybyć również do Polski.
1) Komendant ekipy podpułkownik Sanchez Mesaz. 2) Rotmistrz Navarro. 3) porucznik Xifra — najlepsi jeźdźcy hiszpańscy.

Zdarzenia i wypadki

(—) W Berlinie władze wpadły na trop zakrojonego na olbrzymią skalę fałszerstwa banknotów dolarowych. Banknoty te są wykonane na papierze nie różniącym się od oryginalnego zaopatrzonego nawet w nitki jedwabne i wykonane z łudzącem podobieństwem. Dotychczas „Deutsche Bank" posiada kilkadziesiąt tysięcy falsyfikatów. Śledztwo wykryło, że banknoty te przybywają z Rosji sowieckiej za pośrednictwem urzędnika sowieckiego przedstawicielstwa w Berlinie Fiszera. Istnieje pewność, że centrala fałszerstwa znajduje się w Leningradzie pod opieką Kominternu.

(—) Komisja budżetowa Sejmu obradowała wczoraj nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Pięciogodzinny referat wygłosił poseł Czetwertyński. Preliminarz wynosi 837 miljonów, t. j. o 160 miljonów więcej niż w roku ubiegłym. Dłuższą odpowiedź wygłosił wiceminister Konarzewski. Poseł Dąbrowski z Klubu Narodowego zgłosił interpelację w sprawie zbiórki oficerów w szpitalu Ujazdowskim podczas znanych zajść w holu sejmowym dnia 31 października ub. roku.

(—) Na onegdajszem rocznem posiedzeniu komisji budżetowej wygłosił minister Kwiatkowski długie przemówienie o sytuacji gospodarczej państwa. Po omówieniu kryzysu w przemyśle i rolnictwie, minister zwrócił uwagę na oznaki poprawy, jakie zarysowały się na rynku pieniężnym. Traktat handlowy z Niemcami ciągle jeszcze jest muzyką przyszłości, z powodu oporu Niemiec, chociaż ostatnio nastąpiła poprawa o tyle, że rokowania prowadzi obeznany ze sprawami polskiemi poseł Rauscher. Dla Łodzi są przewidziane ulgi taryfowe. Dla opanowania sytuacji musimy wytężyć wszystkie siły, natychmiastowej jednak i radykalnej poprawy oczekiwać nie można.

Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow NIE WIERZY W PRZYSZŁOŚĆ WŁADZY SOWIECKIEJ.

Sensacyjne zeznania brata — fałszerza.

Paryż, 23 stycznia. W związku z procesem Saula Litwinowa prasa rosyjska w Paryżu publikuje szereg listów wystosowanych do oskarżonego przez jego brata komisarza spraw zagranicznych w latach 1918 do 1927.

Komisarz spraw zagranicznych Litwinow, będąc w pierwszych latach po rewolucji pomocnikiem referenta w ekspozyturze komisarjatu rolnictwa w Londynie nie wierzył, by władza sowiecka mogła się utrzymać trwale, to też mimo kilkakrotnych wezwań nie wyjeżdżał do Moskwy i wolał zadowolić się skromnem stanowiskiem w Londynie z płacą 37 funtów miesięcznie.

Gdy wreszcie pod koniec r. 1918 zdecydował się na wyjazd do Sowietów postarał się, by nieślubna jego

żona Ajwa Finkelstein

i dwoje dzieci z tego pożycia pozostały nadal obywatelami angielskimi, co dawało im możność powrotu do Anglji po upadku rewolucji.

Prasa ogłasza dalej list komisarza Litwinowa do komisarza handlu, w którym poleca brata swego Saula na odpowiedzialne stanowisko w misji handlowej w Berlinie, biorąc za niego całą odpowiedzialność polityczną i moralną.

Paryż, 23 stycznia. W dalszym ciągu procesu Saula Litwinowa, oskarżony streszcza swą zasadniczą obronę w jednem zdaniu:

— Gdybym nie miał prawa podpisywania weksli, G. P. U. byłaby sobie sama wymierzyła sprawiedliwość

i zastrzeliła mnie.

Sąd przystąpił następnie do przesłuchiwania drugiego oskarżonego Marka Joffego, handlarza djamentów i specjalisty od dyskontowania sowieckich weksli. Twierdzi on, że Litwinowa nie znał, utrzymywał jedynie stosunki z Turowem, szefem misji handlowej w Berlinie. Zeznaje, iż kurs weksli sowieckich na czarnej giełdzie wynosił 35 do 40 proc. ich normalnej wartości.

Na liście świadków poza Biesiedowskim figurują nazwiska byłego

osobistego sekretarza Stalina

Bażanowa który zbiegł z Rosji, a którego zeznania mają być wręcz rewelacyjne i dr. Ewy Preńskiej z Wilna, kochanki Saula Litwinowa.

Potworna zemsta robotnika

przy pomocy węża gumowego.

Lille, 23 stycznia. (Tel. wł.). W jednej z tutejszych fabryk podczas pracy pokłócili się dwaj robotnicy. Starszy z nich w pewnej chwili

przewrócił przeciwnika

na ziemię i spragniony zemsty wepchnął mu z odbytnicę wąż gumowy ze

stężonem powietrzem

i odkręcił kurek. Siła ulatniającego się powietrza porozpruwała nieszczęśliwcowi jelita. — Zmarł on w strasznych męczarniach.

Huzar w pełnem umundurowaniu

przeszedł na polską stronę.

Wilno, 23 stycznia. (Od wł. kor.). Na odcinku 22-go baonu Korpusu Ochrony Pogranicza we wsi Gromadziszki przekroczył granicę polsko - litewską kawalerzysta litewski 1-go pułku huzarów 22-letni Drawgios. Huzar przeszedł na stronę polską w pełnem umundurowaniu i przy szabli. Przewieziono go do Wilna i oddano w ręce władz.

Zeszpecony trup dziecka

odkopany przez wieprze.

Wilno, 23 stycznia. Onegdaj na polach w pobliżu wsi Kursze, gminy olkienickiej, znaleziono zwłoki dziecka w wieku około 2 miesięcy, wykopane i oszpecone strasznie prze wieprze. — O znalezieniu trupa powiadomiono policję. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa ustalono, że matką dziecka jest 22-letnia mieszkanka tej wsi,

Znamierowska,

która, gdy ją aresztowano, przyznała się do dzieciobójstwa. — Znamierowska przez pierwsze tygodnie kryła się z tem, że została matką. Lecz ostatnio widząc, że prawda może wyjść na jaw, postanowiła dziecko usunąć. Pod osłoną nocy udała się na pobliskie pola, gdzie przyniesione z sobą dziecko udusiła i następnie zakopała w ziemi. — Dzieciobójczyni nie spodziewała się, że tajemnica jej zostanie ujawniona przez świnie, które, jak się okazuje, są jej własnością.

Ogłoszenia drobne.

Rekord zuchwałości.

Bandyta wraz z obrabowanym przy okienku kasowem.

Pisma wychodzące w Detroit opisują napad rabunkowy dokonany na tamtejszego mieszkańca Józefa Krydę, któremu zrabowano 25.000 dolarów wśród takich okoliczności, że zakrawa to raczej na fantazję niż na rzeczywistość i brzmi jak opowieść z najbardziej sensacyjnego filmu.

Do zakładu krawieckiego Krydy, który jest Czechem z pochodzenia, przybył przed południem jakiś elegancko ubrany mężczyzna, wyjął rewolwer

i zażądał pieniędzy.

— Mam tylko kilka dolarów. Oto one. Daruj mi życie.

Bandyta przekonawszy się że Kryda mówi prawdę, nakazał mu wypisać

czek na 2500 dolarów,

gdy sterroryzowany krawiec zadość uczynił temu żądaniu, wówczas opryszek zmusił go do wyjścia ze sklepu i wspólnego pojechania do banku „Detroit Saringo" celem podjęcia gotówki.

W banku przy okienku kasowym było wówczas około 30 osób. Ten fakt jednak nie przestraszył bandyty, który wraz z Krydą ustawił się w ogonku razem z innymi klientami i czekali tak długo, aż przyszła na nich kolej.

W kolejce za Krydą znajdował się wówczas jakiś znajomy który wszczął z nim rozmowę. Do rozmowy tej wtrącił się też i bezczelny bandyta wspólna ta pogawędka trwała nie mniej jak 10 minut. t. j. aż do chwili, gdy kasjer odebrawszy czek od Krydy spytał go czy pragnie otrzymać całe 2500 dolarów w gotówce, czy też część w czeku bankowym. Kryda na wyraźne żądanie bandyty

prosił o gotówkę.

Obecny przy tem dyrektor banku zwrócił swemu klientowi uwagę na niebezpieczeństwo wynikające z posiadania tak wielkiej sumy przy sobie. Ale zoczywszy bandytę, dodał:

— Widzę, że jesteś pan w towarzystwie przyjaciela który obroni cię w razie napadu.

Bandyta z uśmiechem przyklasnął tym słowom.

Po podjęciu pieniędzy i jego nieodstępny asystent powrócili do zakładu krawieckiego Krydy. Tam łotr odebrał od oniemiałego z przerażenia krawca pieniądze i ulotnił się.

Kryda był do tego stopnia przerażony, że nie mógł poruszyć się z miejsca i upłynęło sporo czasu, zanim zdołał zawiadomić policję o całem tem zajściu, które nawet jak na stosunki amerykańskie jest bardziej niż niezwykłe.

Jak dotychczas na ślad śmiałego rabusia nie natrafiono.

Lwy zdębiały na widok auta.

Przygoda myśliwych.

Auto zdobyło sobie już także czarną część świata. Ekspedycje podróżnicze w Afryce są zresztą nie do pomyślenia bez tych wehikułów. Naturalnie tak że myśliwi, polujący na

grubą zwierzynę,

posługują się samochodami. Przedewszystkiem podróżuje się autem znacznie prędzej, niż w jakikolwiek inny sposób, a ponadto samochód jest doskonałem schroniskiem w razie jakiegoś niebezpieczeństwa.

Te uwagi wstępne były potrzebne dla zrozumienia historji, o której rozpisują się obecnie

dzienniki angielskie.

Oto grupa myśliwych polowała w pobliżu jeziora Victorja-Niansa. Należy dodać, że w tem miejscu biegną przewody telegraficzne, choć jest ono zupełnie opuszczone. W pewnym momencie myśliwi, znajdujący się właśnie w aucie i niespodziewający się jeszcze tak rychło spotkania z grubą zwierzyną, znaleźli się nagle

w niezwykłej wprost sytuacji.

Zjechawszy ze wzgórza w małą kotlinkę, znaleźli się wśród kilku lwów, które urządzały sobie tutaj właśnie smakowitą biesiadę z upolowanej antylopy. Lwy tak były zaskoczone widokiem auta i chrapliwym dźwiękiem syreny automobilowej, że zamiast rzucić się na myśliwych rzuciły się tchórzliwie do śpiesznej ucieczki...

Powrót do pańszczyzny w Rosji sowieckiej.

Zupełna likwidacja chłopskiej własności.

Wieśniak zepchnięty do roli parjasa.

To co się obecnie dokonuje w Rosji sowieckiej jest ostatnią i najryzykowniejszą stawką komunizmu, którego dwunastoletnia gospodarka, doprowadziła cały kraj do niesłychanej

nędzy i upadku.

Wszelkie próby komunistów aby przyciągnąć wieś na swoją stronę (hasło: licom k'dierewnie) — spaliły na panewce.

Chłop produkował coraz mniej; zagarnął wprawdzie ziemię należącą przedtem do dworów, ale nie powiększył swej produkcji ponad normę, wystarczającą do utrzymania jego rodziny. Wskutek tego nietylko eksport zboża z Sowietów zagranicę spadł do minimalnych rozmiarów, ale i miastom

zaczął zagrażać głód.

Surowe rekwizycje, dokonywane w sposób tak bezwzględny, że całe połacie kraju ogałacano zupełnie z zapasów, usiłując przełamać bierny opór chłopów, nie dał jednak rezultatów pożądanych.

Przystąpiono zatem do tworzenia nowych kolektywnych gospodarstw rolnych (kollektiwnyje choziajstwa = kolchozy), które miały spełnić rolę dawnych dworów, obrabiać pola maszynami i dostarczać zboża na eksport

i wyżywienie miast.

Ale i ta próba nie przyniosła pożądanych rezultatów. Do „kolchozów" zgłaszały się przeważnie elementy gorsze

pozbawione energji

i chęci do pracy, które liczyły na łatwość uzyskania rozmaitych wyrobów przemysłowych, któremi dla zjednania kandydatów początkowo obdzielano te kooperatywy rolne. Pomimo obietnic z jednej strony, a gróźb i represyj z drugiej

główna masa chłopska

odnosiła się wrogo do kolchozów zwłaszcza na urodzajnej Ukrainie, gdzie poczucie indywidualnej własności jest wysoko rozwinięte. „Kolchozy" też zawiodły pod względem ilości wyprodukowanego zboża albowiem stały się

przytułkiem nierobów

i niebieskich ptaków wiejskich.

Wobec stale pogarszającej się sytuacji żywnościowej w Rosji z powodu zmniejszających się corocznie zbiorów i niesłabnącego oporu chłopów przeciwko komunizmowi, zdecydował się rząd sowiecki obecnie

na krok,

który jest niczem innem, jak powrotem do zniesionej w roku 1861 pańszczyzny, chociaż to się inaczej tam nazywa.

Centralny komitet partji komunistycznej powziął w tych dniach uchwałę

o zupełnem zlikwidowaniu

prywatn. gospodarstw rolnych i przymusowem włączeniu ich do „kolchozów". Wszyscy wieśniacy muszą oddać państwu bezpłatnie swoje konie, krowy, cały martwy i żywy inwentarz, a sami zarejestrować się jako pracownicy państwowych gospodarstw rolnych. Odtąd wszystkie zbiory będą oddawane państwu, które wydzieli część na wyżywienie członków „kolchozu" a resztę wywiezie do miast

i zagranicę.

Wobec przywiązania chłopa do własnego kawałka ziemi trudno się dziwić, że przeciwko temu wywłaszczeniu

będzie się bronił.

Czy Sowietom uda się ten opór przełamać?

Dotychczasowe doświadczenie uczy czegoś innego. Eksperymenty komunistyczne zruinowały przemysł, a obecnie przybijają ostatnią deskę do trumny rolnictwa rosyjskiego. Olbrzymi rezerwuar rolniczy, jakim jest Rosja,

nie może nastarczyć

produktów rolnych na własne potrzeby.

Degradacja chłopa do roli najemnika rolnego wywoła olbrzymi ferment wśród miljonowych rzesz włościan, którzy z niedawnych wywłaszczycieli ziem dworskich, sami spadli do kasty wywłaszczonych parjasów.

(t)

Zdradzieckie kajdanki.

Skuty student.

Z Paryża przyszła wiadomość o tragicznym wypadku, który zdarzył się w tych dniach w Vincennes. Sprawa miała przebieg bardzo

dramatyczny,

ostatecznie jednak zakończyła się pogodnie...

Student André Billat odbył ze swą narzeczoną niedzielną wycieczkę. Na łące znaleźli oboje przedmiot z błyszczącej stali. Były to

kajdanki

najnowszej konstrukcji... Oboje podziwiali interesujący przedmiot. Później André pokazał dziewczynie, jak się z kajdankami obchodzić. Założył je sobie, lecz pocisnął tak nieostrożnie, że kajdanki się zamknęły. Wszelkie usiłowania, aby je otworzyć, spełzły na niczem... André Billat

był skuty!

W ponurym nastroju zawrócili narzeczeni do miasta. Mogło to ich narazić na przykrą jakąś przygodę. I rzeczywiście spotkali policjanta, który zobaczywszy skutego mężczyznę, zatrzymał go i zażądał wyjaśnienia. Ale nie przekonały go słowa Billata. Aresztował oboje i odprowadził do najbliższego posterunku policji...

Tutaj dopiero rzecz się wyjaśniła i „złoczyńca" odzyskał wolność...

Królewskie gaże władców filmu.

Popularni ludzie filmu zarabiają olbrzymie sumy dopóki są u szczytu swej sławy. Charlie Chaplin zarobił w ubiegłym roku (tak przynajmniej zeznał w odnośnym urzędzie skarbowym) - dziesięć miljonów złotych, Tom Mix — jedenaście miljonów, Jackie Coogan, który posiada już majątek w wysokości 30 miljonów złotych, zarabia tygodniowo 40,000 zł. Harold Lloyd zaś zarobił 17 miljonów złotych w roku 1929. (ip)

Kłótnia murzynów

o świętego Mikołaja.

Do sądu w Detroit wpłynęła ciekawa sprawa murzyna Calverta Johnsona przeciw swej lokatorce, również murzynce nazwiskiem Mattie Parker.

Pokaleczyła go ona nożem, w chwili kiedy ten przyszedł do jej mieszkania z żądaniem, aby zaprzestała „rozsiewać plotki o św. Mikołaju"

— Parker — zeznawał Johnson w sądzie — jest mężatką i matką 4-letniego chłopczyka. Opowiadała ona swemu synkowi, że św. Mikołaj jest blagą, która wogóle nie istnieje. Przytem Parker wygłaszała tę herezję tak głośno, że troje moich dzieci

słyszało te słowa.

Udałem się więc do mieszkania Parkerowej z żądaniem, aby ta zaprzestała tak niesłychanej demoralizacji. I oto w trakcie sprzeczki, jaka na tem tle wynikła między nami, wściekła ta wiedźma, rzuciła się na mnie z nożem w ręku. Nie chcąc, aby mnie nim skaleczyć, chwyciłem za nóż i poprzeżynałem sobie palce...

W sprawie tej, tak niezwykle charakterystycznej, sądzący ją sędzia, Polak, Czarnecki, zażądał od oskarżonej złożenia narazie kaucji w wysokości 500 dolarów.

Wdzięk.

Sto procentów kobiecości.

Tylko jeden raz!

Chcesz rozwodu — nie całuj żony.

Tak jest przynajmniej w Ameryce. W Chicago bowiem znany sędzia rozwodowy Józef Sabath, który w ciągu 20-letniej swej karjery rozpatrywał

45.000 procesów

rozwodowych, wyraził się, iż mąż który nie całuje swej żony, popełnia „negatywne okrucieństwo" które bardziej jest złe i obrażające niż pobicie lub inne fatalne traktowanie swej małżonki.

Okazją do wygłoszenia tej sentencji była skarga rozwodowa, złożona przez niejaką Mary Konyon, którą jako punkt do otrzymania rozwodu komunikuje, że przez cały czas jej 7-letniego pożycia małżeńskiego, mąż jej pocałował ją tylko jeden raz i to po ciemku. Pani Mary rozwód otrzymała.

ROMAN ROM. (2

Dwa strzały

Powieść z życia Łodzi.

——XX——

STRESZCZENIE I-go ODCINKA.

Z zagranicy wraca Lucy Czernowilska. — Wita ją na dworcu głównym w Warszawie grono panów oraz jej starsza przyjaciółka, Małgorzata Zieleńska. Między Lucy a Jerzym Pillickim zawiązuje się rozmowa.

—X—

— Stop! Bez komplementów. Na to panowie znajdą czas u mnie na wieczornem przyjęciu — wtrąciła pani Małgorzata— a teraz do aut.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Przy ulicy Pięknej w małym pałacyku wrzało jak w ulu. — Dwie fertyczne pokojówki uprzątały liczne pokoje, a lokaj Józef uzbrojony w miotełkę strzepywał tu i ówdzie kurz.— W kuchni panował nieokreślony zapach. Władczyni tego kulinarnego królestwa, jak Zeus otoczona była obłokami pary wydobywającej się z ustawionych na kuchni garnczków rozmaitej wielkości i koloru. Lokaj Józef skontrolowawszy wszystkie pokoje, zadowolony z inspekcji uszczypnął jedną z pokojówek w policzek i udał się tam skąd dochodził aromatyczny zapach.

— Czy Agnieszka prędko będzie gotowa? — zapytał grubą jejmość stojącą z warząchwią obok pieca.

— Jeszcze tylko przyprawię sosy i fertig panie Józefie — padło z za obłoków pary.

— Największy czas, bo państwo lada chwila przyjadą.

Pałacyk przy ulicy Pięknej należał do pani Małgorzaty Zieleńskiej, znanej w stolicy ze swych ekstrawagancyjnych występów. W salonach jej codziennie niemal zbierało się towarzystwo złożone z najrozmaitszych zawodów. Najliczniej reprezentowana była tutaj literatura i sztuka, chociaż palestra miała również swe zaszczytne miejsce. Nikt z gości nie pytał o to, skąd pani Małgorzata czerpie środki na tak wystawne życie. Wiedziano tylko, że żyje z kapitału ulokowanego w złocie w jednym z paryskich banków. To wystarczało, a reszta domysłów tonęła w inkrustowanych czarach, których dno nigdy nie zasychało i w oparach dymu z papierosów. — Pesymiści, którzy na świat patrzą poprzez czarne okulary, przebąkiwali po siódmym czy ósmym kieliszku szampana o bujnej i podejrzanej przeszłości pani Małgorzaty i wróżyli temu gościnnemu domowi zły koniec. Więcej atoli przy biesiadnym stole siedziało optymistów, którzy krakanie kruków zagłuszali beztroskim śmiechem.

Pani Małgorzata Zieleńska coś niecoś słyszała o plotkach, lecz nie przywiązywała do nich większego znaczenia. Czasem tylko gdy plotka była zbyt dokuczliwa, czarne brwi pani Małgorzaty ściągały się nad nosem, a w oczach tliły się jakieś złe ogniki. Wówczas drżała służba z mistrzem ceremonji Józefem na czele. Taki stan nie trwał długo i nazajutrz pani Małgorzacie wracał humor i znów wieczorem brzęczały kielichy i hukały korki szampana.

Złym duchem tego wesołego pałacyku był pewien mężczyzna w sile wieku o pełnej, rudym zarostem pokrytej twarzy. Przyjeżdżał co kilka tygodni, a wówczas z salonu (lokaj Józef ma dobre uszy) dochodziły odgłosy sprzeczki, a nawet bójki. Po tem pani Małgorzata zazwyczaj czuła się bardzo źle i przez kilka wieczorów nie przyjmowała gości. Lokaj Józef pana o szorstkich ruchach wielce poważał, bawiem miał on na palcach cudnej roboty pierścienie wysadzane brylantami i innemi drogocennemi kamieniami. Razu pewnego przyjezdny pozostawił przez nieuwagę swój wypełniony papierami i pieniędzmi portfel na biurku, z czego oczywiście skorzystał lokaj Józef, stary wyga w takich sprawach i zajrzawszy do środka stwierdził, że bogacz nazywa się Emil Szturm i od pewnego czasu stale zamieszkuje w Łodzi. — Wśród starannie zwiniętych banknotów Józef znalazł również fotografję kobiety młodej i pięknej jak anioł. U dołu widniał napis: Lucy. Wszystko to stwierdził lokaj Józef, a będąc z natury człowiekiem sprytnym, zapisał to sobie w pamięci.

Dziś Józef był w doskonałym humorze i ubrawszy się w najlepszą liberję, stanął na progu pałacyku. Widocznie dobre miał przeczucie, gdyż na ulicy pojawiły się dwa auta wypełnione pasażerami. Zajęczały syreny i samochody stanęły przed gankiem. Z lśniących pudeł wyszło czterech panów i dwie panie.

— Jesteśmy na miejscu — odezwała się pierwsza Małgorzata, a zauważywszy w przedsionku pochylonego w ukłonie lokaja, wydała dyspozycje:

— Józefie, panią — tu wskazała na Lucy — proszę wprowadzić do jej komnat, panów umieścić w salonie. Niech Józef nie zapomni o papierosach i zimnych napojach.

— Słucham jaśnie pania — rzekł Józef i już miał skierować swe kroki ku drzwiom, gdy wtem wzrok jego padł na złotowłosą nieznajomą. Stanął jak osłupiały. Lucy patrząc w wybałuszone oczy lokaja roześmiała się srebrzyście:

— Twój Józef spogląda na mnie jak na raroga.

Brwi właścicielki pałacyku ściągnęły się groźnie, a usta gniewnie wypowiedziały:

— A to co, Józefie?

Skonfundowany lokaj zgiął się w pałąk i otworzył podwoje. Nie opanował jeszcze nerwów, a w oczach majaczyła mu jasna główka nieznajomej, która przecież już raz widział. Nagle promień świadomości rozświetlił mu mózg.

— Tak — pomyślał — to ta z portfelu Emila Szturma.

Po tej reminiscencji wszedł zpowrotem w swą zwykłą powłokę i odzyskawszy lokajski rezon szybko wypełnił polecenie swej pani.

Kiedy Lucy Czernowilską ulokował w przeznaczonym dla niej pokoju, udał się do kuchni, aby wydać dalsze dyspozycje. Już chwytał klamkę drzwi, gdy zadźwięczał dzwonek. Poznał nerwową rękę swej pani, więc czemprędzej zawrócił i zapukał do drzwi, skrytych za grubą kotarą.

— Wejść!

Józef wszedł bez szelestu i stanął przed kozetką, na której odpoczywała Małgorzata Zieleńska.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rada miejska stolicy kończy już swój żywot. Oficjalna kadencja upływa w dniu 23-go czerwca r. b. t. j. w trzy lata po ukonstytuowaniu się władz Rady. Przez cały czas trwania kadencji panowała w Radzie miejskiej jaka taką zgoda, aż wreszcie pod koniec żywota wybuchły swary, a nawet chęć wcześniejszego rozwiązania Rady niż to przewiduje ustawa. Ostatnio pewne ugrupowanie radzieckie wyraziło opinję, iż Rada miejska będzie musiała być rozwiązana, ponieważ klubom na listach kandydatów - zastępców zabrakło już kandydatów na opróżnione fotele radzieckie. Przepisy wyborcze mówią, iż w takim wypadku rozpisane mogą być wybory uzupełniające a w wypadku gdy stanie się to blisko końca kadencji Rada musi być wcześniej rozwiązana.

• • •

Jeszcze przed wojną Tomasz hr. Potocki zapisał Polskiemu Tow. Przeciwgruźliczemu 50 tys. rubli na sanatorium dla dzieci. Obecnie syn ofiarodawcy przyrzekł wpłacić całą sumę według racjonalnego przeliczenia. Wykonywując wolę hr. Potockiego Tow. Przeciwgruźlicze przygotowuje się do otwarcia sanatorium na 100 łóżek w okolicach Warszawy.

• • •

W teatrze „Qui Pro Quo" odbyła się premiera wielkiej rewji aktualnej p. t. „Dokoła Bartel" z udziałem Hanki Ordonówny, Pogorzelskiej, Górskiej, Kalinówny, Nobisówny, Terne, Arkadi, Dymsa, Jarosyego, Krukowskiego, Minowicza, Toma, Żelskiego, chóru Dana i Taicann-girls.

• • •

Na posiedzeniu magistratu uchwalono podwyżkę taryfy autobusowej. Uchwała brzmi w ten sposób, że cena pojedyńczego kilometra zostaje podniesiona z 10 na 15 groszy. Kto będzie jechał dwa, trzy lub cztery kilometry płacić będzie tak jak dotychczas po 10 groszy za kilometr.

—×—

14-letni chłopiec

zmiażdżony podciętem drzewem.

Z Cieszyna donoszą:

W Harbutowicach zginął tragiczną śmiercią 14-letni robotnik leśny, Nowak Ludwik z Harbutowic. Nowak, wraz z innymi robotnikami zajęty był

ścinaniem drzew.

Młody chłopak nie spostrzegł, iż jedno z podciętych drzew chyli się ku upadkowi i został przygnieciony niem, ponosząc śmierć na miejscu. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna. Nowak zginął wskutek własnej nieostrożności.

KRATECZKI.

KONTROLER SZCZĘŚCIA.

Zaliczki na majątek.

Istnieją jeszcze na świecie ludzie naiwni. Takiemu „naiwniaczkowi" zdaje się, że wystarczy wstąpić do sklepu zaopatrzonego napisem: „Szukasz szczęścia — wstąp na chwilę", kupić los którego numer daje w sumie dziewiątkę, czekać tylko na ciągnienie i już w międzyczasie zastanawiać się, co kupić za wygrane 200.000 złotych. — Bo w to, że ten właśnie los wygra, nikt z „naiwniaczków" nawet nie wątpi.

Tymczasem los loteryjny i los życiowy są ze sobą w zmowie. Ten kto ma pecha wogóle, napewno nie wygra, a ten, kto nawet jako tako daje sobie w życiu radę, też nie wygra. Kiedyś obliczałem z przyjacielem grającym od dziesięciu lat na loterji, kto z nas zrobi lepszy interes, on grając na loterji, czy ja nie grając. Otóż okazało się z dokładnych obliczeń, że przyjaciel mój wydał już w życiu na losy loteryjne 3 tysiące złotych, wygrał zaś cztery razy stawkę i raz 300 złotych, czyli razem 1100 złotych. Stracił więc 1900 złotych. Ja nie grałem wcale i nic nie straciłem, a więc zyskałem niewydane 1900 złotych.

Od czasu przeprowadzenia tej kalkulacji nie tęsknię wcale za główną wygraną, nie zazdroszczę ludziom, którym „padło" 500 złotych i żyję sobie spokojnie bez złudnych nadziei.

PSYCHOLOG

Często się zdarza, że posiadacze czy to losów, czy premjówek nie czytają dokładnie dzienników i nie wiedzą sami, czy na ich numery padła jakaś wygrana. Wielu z nich dowiaduje się o ewentualnej wygranej dopiero z otrzymanego urzędowego zawiadomienia, co zresztą ma tylko swój skutek, gdy los znajduje się u pierwszego posiadacza. Często jednak los zmienia kilka razy właściciela i wówczas człowiek niezbyt wierzący w szczęście nie wie, wygrał czy też nie.

Z tego stanu rzeczy skorzystał bystry psycholog Kazimierz Hankiewicz, młodzieniec 27-letni, wymowny i energiczny, który dla uszczęśliwienia nieświadomych szczęścia szczęściarzy założył niezbyt, ze względu na policję, głośne biuro kontroli po życzek przy ulicy Piotrkowskiej 255.

Interes prosperował nieźle.— Zgłaszało się wielu interesantów, którzy choć przewertowali wszystkie gazety i wykazy, nie wierzyli, że ich numer mógł nie wygrać. Wpłacali więc Kaziowi dwa złote i otrzymywali po pewnym czasie zawiadomienie, że mogą się już nie zastanawiać co robić z 200.000 złotych, gdyż ich nie wygrali.

CI, KTÓRZY „WYGRALI".

Owe dwuzłotówki nie wystarczały jednak na pokrycie potrzeb Kaziowych. Aby zdobyć większe sumy wpadł Kazio na pomysł genialny. Sfabrykował sobie szereg „urzędowych" zawiadomień, donoszących posiadaczowi losu, że na jego właśnie numer padła wygrana. Z takiem zawiadomieniem Kazio udawał się do posiadacza losu i ofiarował mu swe usługi przy podejmowaniu tych tysięcy, „ponieważ — jak twierdził — to nie jest tak łatwo, trzeba przytem załatwić szereg formalności i t. p."

Naiwnych nie brak, to też szereg osób wpłaciło Kaziowi prowizje za nieistniejące wygrane i tak Romuald Lipski wpłacił mu 57 zł., Antonina Gozdek — 149 zł., Helena Milińska — 207 zł. i t. d.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki skazał Kazimierza Hankiewicza na 10 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—××—

Niedobita ryba

przyczyną poważnego wypadku.

Z Bydgoszczy donoszą:

W mieszkaniu p. M. przy ul. Cieszkowskiego miał miejsce wypadek, który omal nie zakończył się katastrofą, a mianowicie: Służąca p. M., będąc zajęta zabijaniem

świeżych ryb,

a nie obeznana widocznie z tą czynnością, na widok skaczącej ryby, którą uważała już za uśmierconą przez siebie, wydała okrzyk przerażenia.

Pani M., która w tym momencie nalewała właśnie spirytus do ondularki (maszynka spirytusowa do rozgrzewania rurek do włosów), przestraszona krzykiem służącej, rozlała z butelki spirytus, który momentalnie zajął się od płonącego przy maszynce knota, a płomienie objęły odzież na p. M.

Nastała chwila groźna, obydwie kobiety wylękłe do najwyższego stopnia,

straciły przytomność

i nie wiedziały, co począć, a płomień obejmował coraz bardziej suknię p. M.

Opatrzność jednak widocznie czuwała nad p. M., bo w najkrytyczniejszej chwili jakby cudem wszedł do kuchni drwal, zgodzony przez p. M. do rąbania drzewa, a widząc, co się dzieje, pochwycił ze stojącego w sąsiednim pokoju łóżka kołdrę i nakrył nią p. M., tłumiąc tym sposobem ogień na jej sukni. Pani M. prócz lekkiego poparzenia nie odniosła większych obrażeń, co oczywiście zawdzięcza dzielnemu drwalowi, któremu też wynagrodziła zato sowicie.

Poczty po wsiach

Kierownikami mają być nauczyciele

Łódź, dn. 23 stycznia. Najbardziej upośledzone pod względem obsługi pocztowej są wsie, których mieszkańcy chcąc wysłać jakąkolwiek przesyłkę lub list zmuszeni są wędrować często

kilka kilometrów

zanim dotrą do urzędu pocztowego.

Sprawy te były często tematem obrad licznych gmin, które wystosowały odpowiednie memorjały do władz centralnych.

Widocznie interpelacje u władz odniosły skutek, skoro jak się obecnie dowiadujemy po wsiach w województwie łódzkiem powstawać będą agencje pocztowe wykonywujące wszelkie czynności urzędów pocztowych.

Celem ograniczenia wydatków na instalowanie biur urzędów i przyjmowanie specjalnych urzędników — organizowanie agencyj pocztowych po wsiach i kierowanie niemi powierzono

kierownikom szkół

powszechnych w danych miejscowościach.

Za czynności te kierownicy szkół otrzymywać będą specjalne wynagrodzenia.

Jak nas informują organizowanie agencyj pocztowych po wsiach w okolicach Łodzi rozpocznie się już w najbliższym czasie.

Już nie mam poco żyć!

Zamach samobójczy rozżalonej dziewczyny.

Z Sosnowca donoszą:

W Sosnowcu miał miejsce niezwykły wypadek. Oto zamieszkała przy ulicy Kołłątaja 11, 17-letnia Janina Radomska padła ofiarą jakiegoś złodziejaszka, który dostawszy się w czasie nieobecności dziewczyny do zamieszkiwanego przez nią mieszkania, skradł jej garderobę nabytą dopiero przed kilku dniami. Kiedy dziewczyna przyszedłszy do domu, zauważyła kradzież jej wymarzonych bluzek, sukienek i t. p. ogarnęła ją taka rozpacz, iż chwyciła flaszeczkę z esencją octową i wypróżniła ją do dna.

Sąsiedzi, zauważywszy objawy zatrucia, zaalarmowali policję, która denatkę w

stanie groźnym

umieściła w szpitalu na Pekinie. Rozgoryczona stratą nieodżałowanej garderoby Janinka, odzyskawszy przytomność, z płaczem skarżyła się na nielitościwego złodzieja, który ją pozbawił ubioru i oświadczyła, że „teraz już nie ma po co żyć"...

Nieostrożni robotnicy fabryki łyżek.

Śmiertelne zatrucie gazem świetlnym.

Kalisz, 23 stycznia. W dniu wczorajszym w fabryce łyżek metalowych Kędzierskiego, przy ulicy Piaskowej 22 w Kaliszu wydarzył się tragiczny wypadek. Oto zatrudnieni nocą dwaj robotnicy 18-letni Mordko Frydman zamieszkały przy ulicy Stawiszyńskiej 14 i 19-letni Józef Kubiak (Górnośląska 22), zapomnieli o zakręceniu

kurka gazowego.

Przeoczenie to spowodowało śmiertelny wypadek. Obaj robotnicy ulegli zatruciu. Nieszczęśliwych ze słabemi oznakami życia zauważyli dopiero rano robotnicy z dziennej zmiany.

Ofiary własnej nieostrożności przewieziono do szpitala miejskiego św. Trójcy, gdzie

Frydman zmarł.

Józef Kubiak żyje i lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

—×—

Kto podpalił szkołę?

Straty wynoszą 80 tysięcy.

Z Wilna donoszą:

Mieszkańcy Oszmiany poruszeni zostali niezwykle groźnym pożarem, jaki z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn o godz. 2 po poł. wybuchł w nowobudowanej 7-klasowej szkole powszechnej. Ponieważ ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i akcja ratunkowa miejscowej straży ogniowej nie dawała zadawalających rezultatów — zażądano pomocy

straży pożarnej z Wilna.

Pan wojewoda po otrzymaniu wiadomości o pożarze wydelegował do Oszmiany p. starostę grodzkiego w Wilnie Iszorę dla zorjentowania się na miejscu o rozmiarze pożaru. Jednocześnie przybył do Oszmiany kurator okręgu szkolnego Pogorzelski oraz w związku z wyjazdem wileńskiej straży pożarnej — ławnik magistratu m. Wilna p. Łokucjewski. Straty sięgają około 80.000 złotych. Szczegółowe dochodzenie o przyczynach pożaru w toku. Podobno istnieją silne poszlaki, iż pożar powstał wskutek podpalenia.

Sześć osób pod ciężkim autobusem.

Katastrofa samochodowa na szosie.

Łódź, 22. 1. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie Łęczyca — Grabów wydarzyła się

katastrofa samochodowa

Zdążający w kierunku Łęczycy autobus nr. 1170 zderzył się z jadącym w przeciwnym kierunku samochodem osobowym należącym do właściciela majątku Pyszew, pod Łęczycą — Edwarda Jezierskiego.

Oba samochody zostały niemal doszczętnie rozbite, przyczem autobus przewrócił się do przydrożnego rowu, przygniatając kilkunastu pasażerów, z których 6 osób odniosło

poważne okaleczenia.

Rannym udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych w Łęczycy.

Jadący samochodem osobowym ziemianin p. Jezierski wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Który z szoferów ponosi winę narazie nie ustalono.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Łęczycy.

To co postawiła w znoju ręka ludzka

zniszczył złowrogi żywioł.

Łódź, 23. 1. Ubiegłej nocy z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w domu Pawła Piotrowskiego, mieszkańca ws. Wierzchy pod Brzezinami. Ogień powodowany wiatrem przerzucił się z niesłychaną szybkością na cztery sąsiednie domy: Antoniego Duby, Józefa Krusia i Jana Lepuchina.

Ogień objął również i zabudowania gospodarcze wymienionych wieśniaków. Akcja ratunkowa trwała do rana zanim udało się wreszcie

pożar zlokalizować.

Cztery domy mieszkalne i cztery stodoły spłonęły doszczętnie. Straty sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. W czasie pożaru dwóch wieśniaków odniosło poparzenia. Przewieziono ich do szpitala.

• • •

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar w majątku ...nów, pod Turkiem, gdzie spłonął dom dla służby folwarcznej t. z. „dworaki", garaż samochodowy, stajnia i chlewy, w których zginęło

kilkanaście sztuk nierogacizny

oraz większa ilość drobiu. Straty sięgają wysokości około 50 ... złotych. Przyczyną pożaru ... liwe urządzenie przewodu kominowego.

—×—

EMILE SOLARI.

RYWALE.

Dlaczego Martin nienawidził duszą całą Gobelun'a? Dlatego, że ten ożenił się z najładniejszą dziewczyną kantonu, którą Martin upatrzył był sobie wcale nie pytając ją o to, na żonę. Nie kochał jej, broń Boże, ale postanowił, iż musi należeć do niego a miał sobie za zasadę stać twardo przy swojem i nieustępować nikomu. Prawem dlań była jego wola jedynie i chciał cały świat naginać do niej. Ojcu swemu nawet zagroził flintą ongiś. Jakkolwiek sam przez się silny lubował się w broni, jako dającej mu przewagę bezwzględną i szczycił się, że istotnie bano się go powszechnie.

Gobelu jednakże mimo że wiedział o zakusach Martina na swoją wybraną, nie zważając na to, poprowadził ją do ołtarza. W dzień ślubu Martin stał na progu kościoła rzucając z podełba groźne spojrzenia na młodą parę i obecni radzi byli, że nie są w skórze nowożeńców; wiadomo było bowiem, iż dziadek i ojciec mal kontenta słynęli jako alkoholicy za życia, że jego samego dwa czy trzy kieliszki wyprowadzały z równowagi i że bezpieczniej było w takiej chwili nie wchodzić mu w drogę.

• • •

Zimą owa dżdżystą była i las tonął w wilgoci zamiast bielić się szronem. Gałęzie drzew płakały i zeschłe liście grubemi warstwami słały się pod niemi. W wąwozie Grandrent osobliwie, jesienne wichry nagromadziły ich mnóstwo i myśliwi nawet unikali miniaturowej dolinki w obawie utknięcia w jakiejś niewidocznej dziurze lub uwikłania w zdradzieckich korzeniach kryjących się w liściastym rudym całunie.

Pewnego niedzielnego ranka Gabelu, wielki miłośnik grzybów udał się w tamtę stronę na ich poszukiwanie mimo przestrogi żony, nie kochając się ani w lesie ani w hazardowych wycieczkach po jego płody. Śmiejąc się w duchu z tchórzostwa swej kobieciny wygrzebywał z upodobaniem gniazda skrytopłciowych roślin, gdy nagle zamarł z przerażenia na widok Martina, który stojąc o dwadzieścia kroków od niego, rozchylał gałęzie, by wziąć go dobrze na cel. Zanim Gobelu otworzył usta, by w swej naiwnej prostocie wołać ratunku — pustka bowiem była wokoło — rozległ się huk strzału i rażony prosto w twarz padł trupem na miejscu.

• • •

Wnet uraza i nienawiść ustąpiła z serca Martina na ten widok. Stał bezradny, bez woli i ruchu, z dymiącą strzelbą w ręku i gdyby żandarmi nadeszli byli w owej chwili oddałby się im sam w ręce i przyznał do zbrodni. Ale że nikogo nie było wokoło zabójca ochłonąwszy z wrażenia pomacał swą ofiarę i przekonawszy się, że nie żyje, instynktem samozachowawczym wiedziony zamyślił się nad sposobem zatarcia śladów morderstwa.

Co zrobić z tym trupem? Po chwili, wziąwszy gałąź miast wideł, wygrzebał w zeschłych liściach jamę głębokości metra zgórą i zepchnąwszy w nią zwłoki nakrył je ze zręcznością dzikiego człowieka. Niewielki zaledwie, rudy kurhan znaczył się w miejscu, gdzie spoczywał Gobelu, ale małoż to krobów takich było tu i owdzie w wądole?

Martin wówczas, przybrawszy spokojny i obojętny wyraz twarzy, wrócił do siebie, usiadł w fotelu i nie ruszył się przez cały dzień z miejsca, udając, że czyta gazetę lub drzemie, ilekroć bowiem próbował stanąć na nogi drgały tak silnie iż obawiał się upaść jak marjonetka.

• • •

Następnych dni, podtrzymywany zresztą kilku czarkami wódki wrócił do równowagi i jakkolwiek z bijącem sercem śledził obojętnie napozór ogólne poruszenie w sąsiedztwie i zaciekłe poszukiwania brygadjera Brechu, który wnet zwachawszy winowajcę — słyszano bowiem strzał z oddali — od niego rozpoczął wywiady. Powoli, ostrożnie, zręcznie, nie chcąc za żadną cenę zadrzeć z nim o ile mu się nie uda wsadzić go do celi więziennej przystąpił do rzeczy.

Martin jednak pokazał mu swą strzelbę, której jedna lufa była brudna od strzału i wiszącego na gwoździu królika, którego chwycił za kark w królikarni i trzasnął głową jego o drzewo, by symulować ranę od kuli. Bynajmniej nie przekonany Brechu odszedł śmiejąc się głośno, by ukryć zarówno zmieszanie na skutek doznanej porażki jak i nierozwiane podejrzenia i postanawiając odszukać zwłoki Gobeluna przedewszystkiem.

Wówczas to rozpoczęła się kalwarja Martina. Wiedział bowiem, że skoro tylko trupa znajdą i ekspertyza lekarska nie stwierdzi wypadku, jego jako osobistego wroga ofiary pociągną do odpowiedzialności i podczas gdy policja daremnie z pomocą psów — o węchu zbitym z tropu wonią zgniłych liści w lesie — tropiła okolicę, morderca wił się w torturach trwogi i niepokoju. Nie mógł bowiem zrozumieć dlaczego dotychczas nikt nie wpadł na myśl przerycia nie wielkiego wądołu, oczyszczenia go z grubej warstwy uschłych liści i wydobycia zwłok Gobeluna, którego zakrwawioną twarz miał ciągle w oczach, zeschłe liście zaś szeleściły mu bezustannie w uszach. Chcąc się wyzwolić z tych strasznych halucynacyj zaglądał coraz częściej do kieliszka, z takim jednak skutkiem, że w oparach alkoholu jeden lecz kilku Gobelu majaczyło mu przed oczami a szelest uschłych liści wzmagał się do huraganowego wichru. Uczuł wreszcie, że wybije niebawem godzina, kiedy sam wyda się w ręce władz. Napisawszy tedy wyznanie o swym morderczym czynie na marginesie gazety palnął sobie w łeb drugą lufą strzelby, której nie tknął od czasu zabójstwa swego rywala.

— Byłem pewien, że on zabójcą! — zawołał Brechu, ale dlaczego w swej przedśmiertnej spowiedzi wspomina o uschłych liściach za każdem mal słowem

— W przystępie obłędu, odparł doktór - ekspert.

Pochowano oba ciała i wszyscy prócz niepocieszonej wdowy Gobelu przeszli do porządku dziennego nad wypadkiem.

Tłum. Jotsa.

SPORT

Baczność — pabjaniczanie

Przedwiosenne narady „Burzy"

Zarząd Pabjanickiego Klubu Sportowego „Burza" w Pabjanicach zawiadamia swych członków, że doroczne walne zgromadzenie

członków klubu,

odbędzie się w dniu 25-ym stycznia r. b. w lokalu Majstrów Tkackich w Pabjanicach przy ul. Kilińskiego nr. 5, w I-szym terminie o godzinie 7-ej wieczorem, zaś w razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków w II-gim terminie o godzinie 8-ej wieczorem.

Porządek dzienny W. Zgromadzenia:

1) Zagajenie zgromadzenia i wybór prezydjum zebrania;
2) Odczytanie i przyjęcie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia P. K. S. Burza;
3) Sprawozdania: a) zarządu b) skarbnika c) komisji rewizyjnej d) kierownika sportowego;
4) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi oraz komisji rewizyjnej;
5) Wybór nowych władz klubu na rok 1930/1931, stosownie do §§ statutu (nowego);
6) Wnioski ustępującego zarządu;
7) Wnioski członków;
8) Wolne wnioski.

Wnioski należy przesyłać przed walnem zgromadzeniem na ręce członka zarządu, p. H. Liebscha zaś w dniu odbycia walnego zgromadzenia urzędującemu sekretarzowi.

Ciekawa uchwała Ligi.

Walne zgromadzenie Ligi powzięło decyzję zwrócenia się do PZPN w sprawie rozegrania spotkań reprezentacji Ligi z Ligą węgierską i austrjacką. O ile PZPN zezwoli na organizację podobnych meczów możemy być świadkami nowych spotkań o charakterze międzynarodowym.

Pierwsze międzypaństwowe mecze kolarskie

w nadchodzącym sezonie.

Zarząd ZPTK postanowił zorganizować w nadchodzącym sezonie kolarskim pierwszy czwórmecz międzypaństwowy na torze z udziałem Polski Czechosłowacji, Węgier i Austrji ewentualnie Estonji. Czwórmecz rozegrany zostałby w Warszawie o puhar przechodni ZPTK.

W projektach ZPTK znajduje się również przeprowadzenie kolarskich mistrzostw słowiańskich na torze.

Wielkie zawody lekkoatletyczne

z udziałem Nurmi'ego.

Dowiadujemy się, że K. S. Warszawianka projektuje zorganizowanie w ciągu lata

wielkich zawodów

lekkoatletycznych, w których wzięliby udział Nurmi, wielokrotny rekordzista świata, Kościak — dwukrotny pogromca Petkiewicza Petkiewicz oraz Kusociński.

Zawody łyżwiarskie

o mistrzostwo Polski.

Zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej panów o mistrzostwo Polski na rok 1930 które miały się odbyć w Poznaniu, zostały przez Polski Związek Łyżwiarski powierzone WTŁ i odbędą się w Warszawie w dniu 2 lutego o godz. 11-ej na torze W. T. Ł. w Dolinie Szwajcarskiej.

Udział w zawodach dostępny jest dla członków klubów zrzeszonych w Polskim Związku Łyżwiarskim. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat W. T. F. codziennie od godz. 18 — 20-ej do dnia 30 stycznia włącznie.

Nie chcą słyszeć o sporcie...

Skreślona suma.

Sejmowa komisja budżetowa w czasie głosowania nad poprawkami do budżetu Min. W. R. i O. P., skreśliła na wniosek referenta posła Weschlera (Piast) **1.500.000 zł.** z funduszu na cele wychowania fizycznego. Wniosek posła Kornackiego (Kl. Nar.) o skreślenie 4.500.000 upadł, poseł Pawłowski (Str. Chłopskie) wniosek swój wycofał.

Nie jest to jeszcze sprawa przesądzona, gdyż niewątpliwie przy trzeciem czytaniu ewentualnie na plenum Sejmu kwota wspomniana będzie przywrócona.

Ubolewać tylko należy, że kwestje tak poważnego znaczenia — jak wychow. fizycz. — nie znajdują należytego zrozumienia w pewnych kołach poselskich.

Sport w kilku słowach.

(—) Ł. K. S., Ł. T. S. G. i Turyści rozpoczęli treningi piłkarskie.

(—) Do Łodzi pragnie przyjechać hiszpańska drużyna piłkarska Europa celem rozegrania meczu z Ł. K. S.

(—) W niedzielę nastąpi dokończenie walnego zgromadzenia Ł. Z. O. P. N.

(—) W niedzielę w lokalu Y. M. C. A. odbędzie się walne zgromadzenie Ł. O. Z. S. S.

(—) 4 drużyny ŁKS. wyjeżdżają do Warszawy na 8 lutego na turniej gier sportowych.

(—) Dziś na torze ŁKS. rozegrany zostanie hokejowy mecz z drużyną gimn. Tomaszewskiego. W niedzielę w Łodzi grać będzie w hokeja ŁKS. z AZS., lub reprezentacja szkół średnich.

Warszawa — Wiedeń 1:2.

Reprezentacja Polski opuściła Davos.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorologiczny,
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.45 Komunikat Głównego Związku Straży Pożarnych.
16.15 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt inż. Z. Kobylińskiego.
17.45 Koncert popołudniowy.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Płyty gramofonowe.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na sobotę.
20.05 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert oratoryjny, w przerwie i po transmisji komunikaty oraz retransmisja ze stacyj zagranicznych.

Katowice, piątek 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Czasy Zygmunta III w powieści polskiej".
17.45 — 18.45 Koncert chóru syberyjskiego.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 Odczyt dr. W. Chrzanowskiego.
19.30 — 19.55 K. Rutkowski: „W dolinie Łaby".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.05 Komunikaty Z. Młodzieży Polskiej.
20.05 — 20.15 Komunikaty sportowe.
20.15 Koncert oratoryjny. Po koncercie komunikaty oraz program na sobotę w jęz. franc.
23.00 Skrzynka pocztowa.

Königswusterhausen, piątek 1635.

9.00 Odczyt rolniczy.
12.00 — 14.30 Muzyka gramofonowa.
15.40 Carmen Herz: „Z podróży kobiety po Rosji azjatyckiej.
16.00 Dlaczego filozofja w szkole? — odczyt.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Odczyt: Idealny cel modnej techniki.
18.00 Dr Treuherz: Ameryka jako naród wierzycieli i jej przyszłość.
19.20 Odczyt naukowy dla weterynarzy.
20.00 Koncert merlińskiego kwartetu smyczkowego.
21.00 Program aktualny.
21.20 „Pies i kot" Nast. koncert.

—xx—

Przemysł samochodowy i lotniczy na M.W.K.T.

Poza zgłoszonemi przed paru dniami 18-tu innemi zagranicznemi wytwórniami samochodów, świeżo zadecydowała swój udział w M. W. K. T. największa w świecie wytwórnia trakcji spalinowej „Ford Motor Company" która ma wystąpić nader okazale w trzech działach wystawy. Samochody tej firmy zajmą conajmniej 500 mt. kw., traktory — 100 mt. kw. i samoloty conajmniej tyleż.

Poważne też zgłoszenie zadeklarowała ostatnio czeska fabryka samochodów „Zbrojovka".

Okazale też będzie reprezentowany na M. W. K. T. przemysł lotniczy. Wielkie zainteresowanie się tym działem M. W. K. T. wykazał polski Związek Aeroklubów Akademickich, który —w związku z tegoroczną Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki w Poznaniu dla propagandy lotnictwa sportowego w kraju oraz wogóle polskiego lotnictwa w Europie zawierza po tak świetnie udanych imprezach krajowych i międzynarodowych zorganizować we własnym zakresie 4 raidy: do państw południowo - słowiańskich oraz Grecji i Turcji, do państw skandynawskich oraz do Niemiec i Czechosłowacji, dookoła Polski i dookoła południowo - zachodniej Polski.

Raidy te niewątpliwie przyniosą polskiemu przemysłowi lotniczemu olbrzymie korzyści, ponieważ będą m. in. świetną reklamą awionetek konstrukcyi polskich, a tem samem rozszerzą lotniczemu przemysłowi polskiemu zagraniczne rynki zbytu.

—xx—

„Domowy warsztat młodzieży"

opracował Jan Mazurek.

Pod tym tytułem ukazało się dziełko stanowiące drugi tom „Bibljoteczki Wieku Szkolnego" (czasopisma dla rodziców i wychowawców), ujmuje ono całokształt techniki stolarskiej, a także wiadomości z dziedziny metaloplastyki. Książka ta okaże się niezbędną zarówno w domu, jak wszelkiego rodzaju szkołach i kursach. Zawiera dokładne wskazówki, modele i rysunki techniczne sanek, podstawek, szkatułek, półek i t. p. przedmiotów o kształcie celowym i estetycznym, które młodzież posiadająca warsztat stolarski może wykonać nakładem własnych sił i minimalnych kosztów.

Cena 2 zł. Do zamawiania w Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Pl. Zamkowy 9, oraz we wszystkich większych księgarniach.

—xx—

„Człowiek który kręci"

na ekranie: „Odeonu" i „Wodewilu".

„Człowiek, który kręci"... oto tytuł szczęśliwie dobrany do najnowszej komedji ze słynnym na cały świat komikiem amerykańskim, Buster Keatonem.

Jak mi się podobał film z Buster Keatonem w „Odeonie"? Jako zwykły śmiertelnik—widz mogę jeszcze odpowiedzieć: „Można pęknąć ze śmiechu". Jako krytyk przyznać muszę, że film ten jest prawdziwą atrakcją. Ostatnia kreacja „Króla śmiechu" jest wprost niezrównana. Niektóre pomysły reżyserskie — to prawdziwe arcydzieła dowcipu, a sytuacje komiczne są wybornie dociągnięte.

Buster Keaton bawi swemi przygodami i niewyczerpanym humorem. Za te rozkosze beztroskiej wesołości, cieszy się

zasłużonem powodzeniem.

Gdyby miast łzawych, sentymentalnych dramatów wystawiano większą ilość fars tego typu i tego poziomu bezwątpienia zmniejszyłaby się ilość melancholików.

Śmiech boski, ożywczy, dobroczynny śmiech jest bardzo pożądanym gościem w naszym kraju.

W głównej roli kobiecej, jako partnerka Buster Keatona występuje Marcelina Day, specjalnie nadająca się do swej roli.

Nad program świetna farsa.

—x—

Kobieta w świecie i w domu.

Nr. 2-gi „Kobiety w Świecie i w Domu" przynosi następujące artykuły: licznie ilustrowana „Moda i bielizna męska ostatniej doby", jumpry, piżamy i drobiazgi toaletowe. „Wyprawa męska", „Ukryte skarby" (nie wyrzucaj odpadków). „Miód jako pokarm i lekarstwo", „Szyk paryski i szyk amerykański", „Niedole", „My i oni", licznie ilustrowana „Zima", nowela „Sklep", „Co zrobimy na obiad" (menu na dwa tygodnie) oraz obszerny dział wymiany refleksyj, rad, przeżyć i planów czytelniczek pisma zatytułowany „Między nami".



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.39, Zurych 58.02 i pół, Praga 379.97 i pół—379.97 i pół, Wiedeń czeki 79.51 — 79.79, Berlin 46.70 — 47.10, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.60, Paryż 123.90, Berlin 20.37 i pół, Hiszpanja 37.40, Amsterdam 12.09 i 9/16, Belgja 34.94, Włochy 92.99 Szwajcarja 27.17 i 3/4, Kopenhaga 18.19 i 3/8, Sztokholm 18.13, Oslo 18.21 i pół, Helsingfors 193.67, Praga 164.50, Wiedeń 34.61, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.92, Nowy Jork 25.46 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.61 — 57.75, czek na Londyn 25.01 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.58 — 57.72.

BAWEŁNA.

Liverpool, 22. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.16, luty 9.16, marzec 9.22, kwiecień 9.24, maj 9.31, czerwiec 9.31, lipiec 9.35, sierpień 9.34, wrzesień 9.34, październik 9.33, listopad 9.33, grudzień 9.36, loco 9.47.

Liverpool, 22. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.80, marzec 13.90, maj 14.10, lipiec 14.31, październik 14.50, loco 14.5.

Nowy Jork, 22. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.24, luty 17.29, marzec 17.38—17.39, maj 17.60 — 17.61, czerwiec 17.66, lipiec 17.73 — 17.74, sierpień 17.73, wrzesień 17.74, październik 17.75, listopad 17.78, grudzień 17.82, loco 17.45.

—x—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Obroty na giełdzie walutowej zmniejszyły się, gdyż na pewne dewizy brak było popytu i pozostały one bez tranzakcyj i bez notowań. Dolary gotówkowe St. Zjednoczonych zakupywano w umiarkowanych ilościach po cenie znów wyższej o ćwierć grosza. Dla dewiz zapanował w dalszym ciągu nastrój niejednolity, nawet poniekąd z odcieniem mocniejszym. Wyżej ceniono o 3 gr. dewizy na Holandję, o 5 gr. na Szwajcarję i o 1 gr. na Włochy. Po obniżonym kursie obiegały tylko dewizy na Londyn o pół gr. na 1 funcie, dotychczasowe zaś ceny utrzymały dewizy na Nowy Jork, Paryż, Pragę, Sztokholm i Wiedeń a także Kabel.

DALSZY SPADEK POŻYCZEK PREMJOWYCH. LISTY ZASTAWNE JESZCZE MOCNIEJSZE.

Dotychczasowa słaba tendencja dla pożyczek premjowych wobec niezmniejszającej się podaży ze strony kulisy trwa w dalszym ciągu. — Zniżkowały znów o 1 zł. 4 proc. Poż. Inwestycyjna i o 2 zł. 50 gr. Dolarówka, poprawiła się natomiast konjunktura dla pozostałych pożyczek państwowych, które wszystkie utrzymały swe kursy na dotychczasowym poziomie. Listy zastawne i obligacje banków państwowych notowano po stałych, niezmieniających się kursach. Grupa prywatnych listów zastawnych cieszy się coraz większem zainteresowaniem i silnie zwyżkową tendencja. Wszystkie zaofiarowane gatunki nabywano chętnie po wyższych cenach, oprócz 8 proc. l. z. m. Warszawy, które poniosły stratę 1 zł., wywołaną zresztą chwilową ich podażą w celach spekulacyjnych. Zwyżkowały o 25 gr. 4 proc. i 4 i pół proc. l. z. ziemskie, o 1 zł. 5 proc. m. Warszawy, 8 proc. m. Częstochowy i 8 proc. m. Lublina i o

25 gr. 8 proc. l. z. m. Łodzi.

Obligacje komunalne w dalszym ciągu bez ruchu.

UTRZYMANA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Po długim okresie ciągłego pogarszania się sytuacji na rynku akcyjnym obserwowana obecnie względna nieruchomość tendencji i obrotów musi być uważana za objaw dodatni. Jeśli chodzi o zebranie giełdowe, to tembardziej, że stosunkowo nikły jego rezultat wywołany został brakiem odpowiedniego materjału do zakupów, co tłomaczy również niewielką liczbę oficjalnych notowań. Kursy utrzymały się przeważnie w granicach dotychczasowych, a nawet niektóre popularniejsze akcje osiągnęły pewne zwyżki. — Z akcyj bankowych wyżej płacono za Bank Polski o 1 zł. 25 gr. Po niezmienionych kursach obracano Bankiem Zachodnim i Bankiem Zw. Sp. Zarobkowych. W dziale cukrowniczym bez zmiany utrzymało się Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Akcje cementowe, Firleya obiegały po kursie dotychczasowym. Przy poprzedniem notowaniu utrzymały się także akcje komunikacyjne Dróg Żel. Dojazdowych. Do tranzakcyj akcjami węglowemi nie doszło wobec braku oddawców. Z akcyj metalurgicznych zwyżkowały o 50 gr. Starachowice, Lilpopy zaś jakkolwiek nominalnie znacznie obniżone, utrzymały się na dotychczasowym poziomie, gdyż po raz pierwszy nabywano je bez praw do nowej bezpłatnej emisji w stosunku jednej nowej akcji na trzy stare. Z innych działów doszło jeszcze do obrotów akcjami handlowemi Borkowskiego, jednak po kursie znacznie niższym od ostatniego bardzo dawnego notowania.

—xx—

Perfumy z kwiatów cmentarnych.

Oferta francuskiej firmy.

Jest rzeczą stwierdzoną, że kwiaty rosną najlepiej na cmentarzach. Kwiaty, rosnące na cmentarzach są głównem źródłem, z którego czerpią surowiec wielkie francuskie

fabryki perfum.

Cmentarze w Warszawie są pod względem dekoracji kwiatami upośledzone.

Pewna znana francuska firma perfumeryjna ma zamiar otworzyć w Polsce oddział swej fabryki. Dla zagwarantowania tej fabryce dostatecznej dostawy kwiatów firma chce uzyskać zezwolenie na ubieranie kwiatami grobów na cmentarzach, z tem, że miałaby prawo zbierać te kwiaty.

Oferta tej firmy wpłynęła do magistratu i będzie rozpatrzona i uzgodniona przedewszystkiem z zarządami cmentarzy i gminami wyznaniowemi, do których cmentarze należą.

TEATR MIEJSKI

Dziś po raz drugi „Ojciec", głośna sztuka A. Strindberga z dyr. K. Adwentowiczem w roli tytułowej oraz p. Ireną Horecką w roli Laury. Ceny popularne.

Jutro po cenach najniższych „Cjankali".

Pojutrze ukaże się na scenie Teatru Miejskiego „Rzeź", sztuka w 4-ch aktach J. Gordina (autora granej u nas z tak wyjątkowem powodzeniem „Mirry Efros".

W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się pierwsza w Łodzi wielka rewja dziecinna K. Tatarkiewicza i Z. Białostockiego. W programie: śpiewy, tańce wesołe, gry z udziałem widowni, przepiękne podarunki dla grzecznych dzieci. Conferencier J. Woszczerowicz. Udział całego zespołu. Ceny najniższe.

TEATR KAMERALNY

Dziś i jutro ostatnie powtórzenia komedji A. Bibesco „Która to była" poczem sztuka ta schodzi z afisza.

REWJA KARNAWAŁOWA.

Teatr Kameralny, pragnąc w okresie karnawałowym urozmaicić repertuar występuje z efektownem i wesołem widowiskiem — rewja „Z fujareczką i z bębnem". Udział biorą: Jadwiga Hryniewicka (Danuta), wielka artystka- tancerka występująca z wielkiem powodzeniem w Berlinie i Paryżu, Helena Buczyńska, pierwszorzędna recytatorka z Teatru Qui Pro Quo", utalentowana artystka scen warszawskich a ostatnio łódzkich oraz Marja i Aleksander Żabczyńscy — premjerzy wielkiej reprezentacyjnej rewji na P. W. K. w Poznaniu. Przy fortepianie A. Barchan. Oryginalne widowisko dane będzie w sobotę o godz. 8 i 10.15, w niedzielę o godz. 6 i 9 wieczorem, w poniedziałek o godz. 9 wieczorem.

TEATR POPULARNY.

Interesujący powodzeniowy melodramat z rosyjskiego „Kocioł czarownicy" dany będzie cze tylko dwa razy dziś i jutro, poczem przechodzi na scenę Teatru Geyerowskiego.

W sobotę premjera skrzącej się humorem i wesołością wybornej krotochwili K. Kratza „Zażarty automobilista" czyli „300 kilometrów na godzinę" przygotowana z wielkim nakładem pracy przez reżysera St. Dębicza.

Wobec licznych zgłoszeń publiczności kierownictwo Teatru Popularnego wystawi raz jeszcze barwne i feerjowo ujęte widowisko dla dzieci „Kopciuszek" w sobotę o godz. 12. Ceny miejsc najniższe od 50 gr. do zł 1.50, przyczem osoba kupująca jeden bilet może wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, E. Millera, Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego, Konstantynowska 15, A. Perelmana, Cegielniana 64, H. Niewiadomskiego, Aleksandrowska 57, S. Jankiewicza, Stary Rynek 9. (w)

Amerykańscy inżynierowie mają wszędzie świetną markę.

Kuba i Argentyna prowadzą obecnie wytężoną pracę nad rozbudową dróg. Ponieważ jednak państwa te nie posiadają odpowiednich fachowców, rządy ich zwróciły się do inżynierów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z prosbą

o przedstawienie projektu.

Inżynierowie amerykańscy, którzy technikę budowy dróg postawili na bardzo wysokim poziomie, cieszą się zasłużonem uznaniem na całym świecie.

Projekt rządu Kuby dotyczył budowy szosy, któraby była największą arterja komunikacyjną tej wyspy, obiegając ją dookoła na dystansie 1.155 km. i łącząc stolicę ze wszystkiemi sześcioma prowincjami. Szosa ta będzie wybrukowana na całej swej długości, przyczem, z uwagi na jak największe przystosowanie do współczesnych wymogów komunikacyjnych szerokość jej ma wynosić 6 m. Koszty konstrukcji wyniosą według obliczeń przeszło

75.000.000 dolarów.

Drugiem miejscem, gdzie amerykańscy inżynierowie drogowi przeprowadzili budowę dróg, jest miasto Tucuman w Południowej Ameryce. Na bardzo szeroką miarę zakrojony plan dotyczył całkowitej przebudowy ulic miejskich oraz całej sieci dróg, prowadzących do miasta. W mieście tem, otoczonem zewsząd górami napotkano na wielkie przeszkody przy prowadzeniu robót inżynierskich.

Największe trudności nasuwała budowa szosy w Andach. Najwyższy szczyt tego pasma Bogota w Kolumbji, wznoszący się na 2.400 m. ponad poziom morza, zdawał się zupełnie niedostępny dla robót inżynierskich. Jednak technika budowy dróg, stosowana przez inżynierów amerykańskich, przezwyciężyła wszystkie trudności i dzięki nim, szosa została zbudowana w myśl przedłożonych projektów.

—xx—

Były fryzjer czarodziejem Paryża

Wędrówki do mieszkania sprytnego wydrwigrosza.

Rzecz dziwna, a jednak godna uwagi i zastanowienia, iż dzisiaj, w wieku 20-tym, znajduje się jednak moc ludzi, nawet inteligentnych, którzy idą na łup rozmaitych szarlatanów, jasnowidzów, grafologów, chiromantów, fizjognomistów, telepatów, spirytystów i innych oszustów...

Obecnie kolosalnym wzięciem cieszy się w Paryżu młody, dwudziestokilkuletni człowiek,

były fryzjer,

a obecnie grafolog, niejaki Jaques Bourdet.

W ciągu roku zdołał sobie ten sprytny człowiek uciułać bardzo znaczny majątek i zamieszkuje w wytwornej dzielnicy obszerne i pięknie urządzone mieszkanie.

Do Bourdeta przychodzą wszyscy: starzy i młodzi, ludzie prości i inteligentni, mężczyźni i — naturalnie przedewszystkiem — kobiety... Każdy pragnie, aby „cudotwórca" określił mu z pisma jego charakter i — co ważniejsze — udzielił wskazówek na przyszłość oraz ustalił jej zasadnicze linje rozwojowe.

Bourdet ma pono — według opinji swych licznych wielbicieli i jeszcze liczniejszych wielbicielek — wydawać „djagnozy" duchowe niezawodne i zastanawiające swą

niesłychaną bystrością.

Według opinii ludzi poważnych jest to — człowiek bardzo sprytny, znający doskonale ludzi, orjentujący się znakomicie w ich słabostkach i umiejący z nich korzystać.

Ale on również — jak sobie opowiadają — prowadzi świetnie zorganizowane

biuro wywiadowcze,

które udziela mu o jego klientach wszelkich potrzebnych informacji tak, że Bourdet może olśniewać ich wiadomościami dokładnemi z ich prywatnego życia.

W czasach ostatnich korzystają z jego usług także cudzoziemcy, a przedewszystkiem bogate Angielki i Amerykanki. Te przedstawicielki trzeźwej rasy anglosaskiej lecą z nieprawdopodobną łatwowiernością na łup sprytnego grafologa i stanowią obecnie „gros" jego obfitej klienteli...

Nie ulega jednak wątpliwości, że — prędzej czy później — „czarodziej Paryża" zostanie zdemaskowany i podzieli los tylu innych, podobnych szarlatanów...

—:o:—

Szkoła cierpliwości.

Konduktorzy tramwajowi w Nowym Jorku.

Kandydaci muszą być uosobieniem grzeczności.

Przyznać trzeba, że zawód konduktora tramwajowego w Nowym Jorku nie należy do zajęć łatwych (zwłaszcza, gdy chodzi o kurs przez osławioną Filth Avenue). Wymaga nietylko humoru i dobroduszności od ludzi, pełniących te czynności, lecz przedewszystkiem ogromnych zasobów cierpliwości. Cierpliwość

jest nieodzownym warunkiem

jaki stawiają kandydatom na konduktorów, a jeśli ktoś nie posiada tej zalety jako daru wrodzonego, odmawia mu się przyjęcia go do szkoły, stworzonej przez pewne przedsiębiorstwo autobusowe, pod nazwą kursów dobrych manier."

Kurs ten — zresztą — przedstawia coś w rodzaju męczeństwa, lecz przejść przez niego musi każdy kandydat na konduktora. Kurs trwa

zaledwie tydzień.

Jeśli w tym okresie który z kandydatów choć raz straci „świętą cierpliwość", względnie da ujście swemu temperamentowi, zostaje wycofany z szeregu kandydatów. Po tym egzaminie cierpliwości wyznacza się przyszłemu konduktorowi jeszcze dwa miesiące próby dla dalszego

„uodpornienia" nerwów.

Zaznaczyć należy, że nowojorskie przedsiębiorstwo autobusowe w założeniu kieruje się następującą zasadą: W każdym wypadku słuszność jest zawsze po stronie pasażera, a nigdy po stronie konduktora, z czego wynika, że ten ostatni przyjąć musi wszelkie uwagi pasażera — bez protestu. Konduktor nie jest funkcjonarjuszem władzy i przyjmując swoje zajęcie, jednocześnie obowiązuje się nie tracić spokoju, odpowiadać zawsze

z łagodnym umiarem,

a na niegrzeczność reagować tłumaczeniem.

Amerykańska zasada: „keep smiling!" (uśmiechaj się stale) znajduje równoważnik w drugiej zasadzie: Bądź zawsze uprzejmy!

Następujące przykłady wyjaśnią najdokładniej rodzaj treningu. Jeśli pasażer zwróci się nprz. do konduktora ze słowami: „Proszę mi nie chodzić po nogach, ośle jeden!", konduktor odpowiedzieć na to musi grzecznem wytłumaczeniem „po dżentelmeńsku" — jak głoszą przepisy. A jeśli osoba objawiającą pretensję jest dama, grzeczność powinna przejść w uniżoność —

takie jest prawo.

Nawet wówczas, gdy dama, przytrzymana na zamiarze zeskoczenia w biegu, nie przyznaje się do winy, a uniesiona temperamentem wymierza konduktorowi drobną rączką... klapsa, co — podobno — nie należy do rzadkich wypadków w Nowym Jorku, konduktorowi nie wolno drgnąć powieką i nawet w myśli zapragnąć zwrócić jej pięknem za nadobne.

W wypadkach, gdy powstaje spór pomiędzy pasażerami o to, z której strony ma być otwarte okno (zdarza się to w Nowym Jorku), konduktor nie powinien tracić cierpliwości i spokojnie otwierać okna,

to z jednej, to z drugiej strony,

zamykać je znowu na żądanie, nie decydować samowolnie, a zaczekać, aż zadecyduje większość głosów.

Sytuacja konduktora staje się wprost krytyczna, jeśli zdarzy mu się przez pomyłkę zażądać od pasażera powtórnego wykupienia biletu. Konduktor pod gradem wymówek powinien czuć się skruszony i wyrazić swoje najsilniejsze ubolewanie z powodu niemiłego zajścia.

Istnieje jeszcze jeden przepis dla konduktora, zdumiewający w kraju prohibicji: zastrzeżenie jak najuprzejmiejszego zachowania się w zględem mniej lub więcej podchmielonych pasażerów.

W podobnych wypadkach przepisy obowiązują konduktora do traktowania nietrzeźwego pasażera

jak „starego człowieka"

z wszystkiemi należnemi mu względami. Mówiąc nawiasem, w Nowym Jorku zdarzyć się nie może, by osoba starsza stała w tramwaju lub autobusie. Każdy ustąpi jej miejsca.

Człowiek pijany cieszy się jeszcze większemi względami, jeśli zachowuje się przyzwoicie. Gdy przyjdzie mu ochota zdrzemnąć się, reszta osób rozmawia przyciszonym głosem. Konduktor tylko wówczas ma prawo wystąpić czynnie i wyprosić pijanego pasażera z wozu, gdy ten zachowuje się głośno lub nieodpowiednio. Jednak i w takim wypadku obowiązany jest do rozciągnięcia nad nim opieki i tak długo zatrzymuje autobus, aż „wesołego" pasażera nie powierzy w ręce prywatnego szofera.

Większość nowojorskich konduktorów, którzy z niewiadomych przyczyn przyjęli nazwę „faccoites", jest pochodzenia irlandzkiego i tem się może tłumaczy, że posiadają odpowiednie zasoby humoru, ułatwiające im pełnienie trudnych i niejednokrotnie przykrych obowiązków.

„Faccoites" — ludzie po większej części żonaci, — wydają własne pismo, w którem spotkać można utwory poetyckie ich dzieci. Prócz zmysłu humoru — widać — posiadają jeszcze

upodobanie do poezji.

Oczywiście tworzą stowarzyszenie i mają własny swój klub, gdzie schodząc się, opowiadają sobie wzajem wesołe anekdoty z praktyki.

Po dwudziestu latach pracy „faccoites" dostaje od swego stowarzyszenia oznakę honorową z djamentów.

Wzmiankowane przykłady świadczą jak najbardziej poglądowo o mądrej polityce nowojorskiego stowarzyszenia autobusów względem swoich klientów. Zasada główna: przyznawać słuszność publiczności, choćby jej nie miała. Jest to zrozumienie faktu, o którym mądrze głosi przysłowie, że „tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiery", o czem pamiętać powinny inne państwa i inne stowarzyszenia.

—x—

Adoratorzy...

Którego wybierze prześliczna Madge Bellamy?

Łagodne zimy w przeszłości.

Fenomeny natury.

Tegoroczna lekka zima usposabia meteorologów, przyrodników i historyków do rozważań na temat różnorodności aury zimowej oraz do wyprowadzania horoskopów z obecnego stanu rzeczy.

Ze starych zapisków można stwierdzić, że łagodna zima niezbyt dobrze wróży

tak dla zdrowotności,

jak i dla urodzajów danego roku. Między innymi czytamy w zapiskach meteorologicznych, że podobnie łagodny styczeń był w r. 1884.

Oto, co pisze kronikarz. Znajdujemy się w drugiej połowie stycznia, a nie mieliśmy jeszcze mrozu. Śnieg padał zaledwie kilka razy i to sporadycznie i nie utrzymywał się długo. Jest to już trzeci rok z rzędu, w którym nie mamy ani zimy, ani lata. To niewyraźne oblicze pór roku nie zapowiada nic dobrego, bo mnożą się choroby epidemiczne, a także dla zbiorów brak opadów śnieżnych i wilgoci, któraby zasilała glebę, jest bardzo niepomyślny. Dobrą zimą jest zima ostra.

Z zapisków meteorologicznych, rozsianych po starych kronikach dowiadujemy się, że latami bez zimy były rok 1289, 1607, 1609, 1613 i 1617, jak nie mniej 1650 i 1692. W latach tych nie było zupełnie

ani śniegu, ani mrozu,

a lasy już przy końcu stycznia przybrały szatę zieleni, ptaki miały młode z początkiem lutego. W r. 1421 drzewa zakwitły w marcu, a czereśnie dojrzały w kwietniu, zaś winogrona w maju. — W styczniu r. 1538 znajdowało się w ogrodach rozkwitłe kwiecie. Podobnie lekkie zimy były w r. 1781, 1808, 1822 i 1866, a wreszcie wspomniana wyżej zima r. 1884.

Podsłuchane.

SZCZĘŚCIE W GRZE.

— Leon ma szalone szczęście w grze.

— Naprawdę

— Tak, jeszcze ani razu go nie przychwycono na oszustwie.

ŚWIADECTWA.

Pani Dukalska poszukuje służącej. Zgłasza się Marjanna z dużą walizką w ręku.

— Panienka przyniosło ze sobą odrazu swoje rzeczy?

— Jak to?

— A co panienka ma w tej pękatej walizie?

— Ach to są przecie moje świadectwa.

WYJAŚNIENIE.

Pan Fajtłapski, idzie ze swoim synkiem na spacer wzdłuż nasypu kolejowego.

— Tatusiu, co to są za druty po prawej stronie nasypu?

— To telegraf, synusiu.

— A dlaczego po tamtej stronie niema drutów?

— Tamtędy pewno przechodzi telegraf bez drutu.

ZOOLOGJA.

Dwaj panowie przechadzają się wzdłuż alei ogrodu zoologicznego. Nagle spostrzegają jakieś stworzenie leżące na drodze.

— To australijski żółw, — powiada pierwszy.

— Trzymaj mnie, żebym nie pękł ze śmiechu, — rzecze drugi, — to przecież afrykańska jaszczurka.

Wtem nadeszła jakaś pani i podniosła zwierzątko.

Była to jej modna torebka.

Lepiej śmiać się, niż płakać!

Powrót do beztroskiego Dickensa.

Jeden z najwybitniejszych pisarzy angielskich, Karol Dickens, którego wspaniała twórczość powieściowa tyle rozkoszy dostarczyła i dostarcza zwolennikom prawdziwej sztuki, przez pewien czas mało był czytany w swej ojczyźnie. Obecnie zanotować należy niezwykle wzmożone zainteresowanie dla dzieł tego pisarza i to wśród szerokich warstw czytelników.

Można to doskonale psychologicznie

umotywować.

Współczesny kryzys ekonomiczny, trudne warunki życiowe dają się we znaki całej Europie, a więc także Anglji. Nic dziwnego zatem, że ludzie unikają literatury

szarpiącej nerwami

i wolą pogodne dzieło niezrównanego Dickensa, pełne złotego, słonecznego humoru...

Dowodem tego renesansu Dickensa jest przedstawienie scenicznej przeróbki powieści „Dawid Cooperfield", zorganizowane obecnie przez stowarzyszenie „Dickensian tabard players". Sztuka cieszy się

ogromnem powodzeniem

i zwabia tysiączne rzesze widzów.

—xx—

Okropna pomyłka siostry.

Trucizna dla chorej.

W sztokholmskim szpitalu miejskim zdarzyła się straszna pomyłka która spowodowała śmiertelne zatrucie jednej z chorych.

Siostra szpitalna, rozdzielając rano lekarstwa pomiędzy pacjentki, podała jednej zamiast preparatu sodowego rozczyn cjanku potasu. Nieszczęśliwa wkrótce w męczarniach

zakończyła życie.

Leżąca obok niej chora, przed którą siostra postawiła takie samo „lekarstwo", widząc skutki jego użycia, nie wypiła płynu, co uratowało ją od niechybnej śmierci.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Ojciec.
Teatr Kameralny: — Która to była?
Teatr Popularny: — Kocioł czarownicy.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Życie zaczyna się jutro.
Bajka: — Błękitny walc.
Casino: — Panienka z objektywem.
Czary: — Szlakiem złota.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso:—Pod sztandarem bezprawia.
Capitol: — Asfalt.
Grand Kino: — Grzechy ojców.
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny.
Oświatowy: — Żywy trup, dla młodzieży Serce Azji.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Człowiek, który kręci.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Grzech pięknej kobiety.
Przedwiośnie: — Ostatni syn.
Raj: — Chata wuja Toma.
Reduta: — Fanfara miłości.
Resursa: — Jad pokusy miłosnej.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Mocny człowiek.
Słońce: — Czerwony Błazen.
Świt: — Gehenna zakochanego męża.
Wodewil: — Człowiek, który kręci.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Motyl Brukowy.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Tymoteuszowi.
Wschód słońca 7.30,
Zachód — 16.05.
Długość dnia 11.19.
Przybyło dnia 0.52.
Tydzień 4.

—x—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.